Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 26 Lipca 1907 Nr. 200

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Zamknięcie parlamentu.

Pierwsza sesya izby posłów zakończyła się we środę wieczorem. Prezydent Weisskirchner zamknął posiedzenie, kończąc okrzykiem: „Do widzenia w jesieni przy poważnej i rzeczowej pracy“.

Izba posłów zbierze się na nowo pod koniec września — i czekają ją wielkie zadania głównie ekonomiczno-społecznej natury. Można mieć nadzieję, że zostaną spełnione i że zdolność parlamentu do pracy w jesieni nie dozna uszczerbku, przeciwnie wzrośnie i ustali się. Nowy ludowy parlament dotychczasową swoją działalnością złożył dowód, że pracować chce i może; przeszkody, stawiane normalnej pracy przez żywioły socyalistyczne i przez frakcyę boryteli ruskich, nie zdolne są tamować obrad parlamentu, a tylko kompromitują i ośmieszają te partye przewrotowe.

Aresztowanie szpiega.

Przed kilkoma miesiącami wykradziono plany fortecy przemyskiej, czy kilku fortów. Policya przemyska rozwinęła cały aparat śledczy, aby wykryć sprawców. Wreszcie poruczono tę sprawę znanemu agentowi policyi lwowskiej p. Spangowi. W międzyczasie zjawił się u komendanta fortecy przemyskiej młody człowiek, który przedstawił się jako Kryłów i oświadczając, że ma poszlaki, kto dokonał kradzieży planów, ofiarował się sprawców jej wyśledzić. Kryłowa dodano Spangowi do pomocy. Kryłow rozmaicie wodził Spanga, ale w ten tylko sposób, że Spang na darmo czas tracił i wreszcie znikł. Zrodziło się teraz podejrzenie, że Kryłow wyprowadził wszystkich w pole i przedsięwzięto za nim pościg.

Szukano go po całej Galicyi — nadaremnie. Aż nareszcie przypadek zdziałał, że wykryto, iż ów Kryłow identycznym jest z owym Zielińskim, który przed rokiem usiłował dokonać wymuszenia na hr. R. we Lwowie, zamieszkałym przy ul. Zielonej, za co zasądzonym został na karę parumiesięcznego więzienia. W więzieniu nawiązał Zieliński stosunek z żoną klucznika aresztów, Franciszką G.; stosunek ten po wyjściu z więzienia utrzymywał dalej, zwłaszcza, że dostawał od Franciszki G. zasiłki pieniężne. I ten stosunek teraz go wydał.

Policya przeprowadziła rewizyę u Franciszki G. i znalazła między innemi list, w którym Zieliński donosił, iż ukrywa się w Starym Zagórzu w przebraniu robotnika, gdzie też oczekuje na 30.000 k., które ma dostać za skradzione plany. Natychmiast wyjechali agenci do Starego Zagórza i aresztowali tam Zielińskiego. Franciszka G. usiłowała się otruć sublimatem; odwieziono ją do szpitala. Zielińskiego przywieziono do lwowskiego więzienia. Dalsze śledztwo wykazało, że miał on wspólników, na których tropie już jest policya.

Z Królestwa Polskiego i z Rosyi.

Z Warszawy.

(*Represye. — Sądy wojenne. — Aresztowania. — Bomba przed drzwiami kupca. — Maryawici*).

Represya na całej linii wytworzyła znowu lękliwość prasy, która narażona na prześladowania nie może już tak swobodnie jak dawniej omawiać wypadki polityczne. — Sądy wojenne przeciw aresztowanym „bojowcom“ oraz przeciw bandytom pracują bez przerwy. Trzech robotników Marcin Staszak i Jan Marceli Kurek oraz Mieczysław Sankowski stanęli przed sądem wojennym, oskarżeni o zamordowanie szpiega żyda Jagody w Wyszkowie. Staszak został uniewinniony, dwaj towarzysze na śmierć skazani.

Żandarmerya uwięziła 4-ech rzekomych uczestników zamachu na pociąg w pobliżu stacyi Łapy. W pociągu, który ich przywiózł do Warszawy, umieszczono ich w ostatnim wagonie, przy wszystkich drzwiach którego postawiono na straży żandarmów. Na stacyi nie pozwolono nikomu zbliżyć się do wagonów. Budnik z budki w pobliżu stacyi Łapy poznał we więźniach tych samych ludzi, którzy bezpośrednio przed zamachem na pociąg pili u niego mleko.

W Warszawie wykryto też **komitet wojskowo rewolucyjny**, składający się z 18 osób. Wszystkie aresztowano. Znaleziono przy nich książeczki do zbierania składek z pieczęcią organizacyi. Aresztowano również uczestników konferencyi socyaldemokratycznej, zgromadzonych na zjeździe w Warszawie. Byli między nimi delegaci z Białegostoku, Łodzi, kilku miast z cesarstwa, a także z Krakowa.

Onegdaj około godziny 10-tej wieczorem mieszkańcy ulicy Przejazd w Warszawie zostali zaalarmowani wybuchem bomby przed drzwiami kupca obuwia Fronta. Wszystko to się odbyło według starej recepty, jak to się zdarza w ostatnich czasach po raz piąty czy szósty: Ktoś, mający pretensyę do fabrykanta lub kupca, czasem przez zemstę za niewypłacenie wymuszanych pieniędzy, upatruje stosowną chwilę późnym wieczorem, gdy na schodach i w sieni już nikogo niema, podrzuca bombę lontową, która tli się kilka minut, a sam bezpiecznie ucieka. Bomba, jak i wczorajsza, pęka z wielkim hukiem, wypadają wszystkie szyby w klatce schodowej, opada tynk wokoło miejsca wybuchu, pękają drzwi od mieszkania i na tem wszystko się kończy. Ma to być akt postrachu, z którym jednak już tak oswoiła się publiczność warszawska, że wrażenia to na niej nie czyni, jak wogóle wszelkie objawy bandytyzmu i terroryzmu w coraz słabszych jego przejawach.

W Warszawie i na przedmieściach przebywa obecnie około 6.000 maryawitów, którzy ufundowali dwie kaplice, mianowicie na Pradze przy ulicy Inżynierskiej i na ulicy Czerniakowskiej. — Proboszczem kaplicy praskiej jest były ksiądz Bolesław Wiechowicz, na Czerniakowskiej ulicy zaś obowiązki proboszcza pełni były ksiądz Wacław Żebrowski. Prócz tego kaplice sektantów odwiedzają bardzo często księża maryawiccy z prowincyi, którzy odprawiają nabożeństwa i wygłaszają kazania.

Fabryka bomb w Odessie.

Nową fabrykę bomb w Odessie wykryto dzięki wybuchom zupełnie wypadkowo. W trzypiętrowym domu Abramowej przy ulicy Arnauckiej, zamieszkanym wyłącznie przez proletaryat odeski, mieściła się fabryka bomb, urządzona przez anarchistów. Wybuch powstał podczas przygotowywania nabojów i pociągnął za sobą ofiary. Zabitych i rannych jest bardzo dużo. Huk słyszanym był w całem mieście; wywołał on wśród mieszkańców kolosalny popłoch.

Jak wykazało badanie, kupiec Paliejew odnajął pokój niejakiemu Sirocińskiemu, do którego przychodziły często różne osoby. 13 lipca do Sirocińskiego przyszło dziesięć osób, które zamknęły się w mieszkaniu. Po godzinie jedenastej rozległ się nagle straszny huk, silniejszy od wystrzału armatniego, cały budynek zatrząsł się w posadach. Po chwili dał się słyszeć znowu huk, nie ustępujący w sile poprzedniemu. W odległości kilku kroków nie było nic widać po przez tumany gryzącego dymu. Siła wybuchu wyrzuciła przez okno człowieka, który uderzył czaszką o ścianę przeciwległą domu i zabił się na miejscu. Na ścianie tej pozostały krwawe plamy. Człowiekiem tym był odnajmujący mieszkanie Sirociński.

Na miejsce wypadku nadbiegła policya, której z wielkiem trudem udało się przedostać do mieszkania. Oczom przedstawił się straszny nie do opisania widok. Pod szczątkami sufitu i gruzami leżały ciała dwu młodych dziewczyn ze słabemi oznakami życia. W następnym pokoju pod grudą kamieni znaleziono jeszcze 3 bezkształtne trupy 2 młodych mężczyzn i jednej kobiety. Wybuch zniszczył doszczętnie zewnętrzną ścianę trzypiętrowej oficyny, oraz klatkę schodową, wskutek czego mieszkańcy wyższych pięter zostali odcięci i pozbawieni możności komunikowania się z kimkolwiek.

Podczas zbierania gruzów znaleziono koszyk, w którym mieściły się części składowe bomb, gwoździe, kawałki żelaza, nitrogliceryna, siarka i t. p. Najwidoczniej fabrykacya trwała od bardzo dawna.

Petersburscy „ekspropriatorzy“.

W tych dniach dokonano w Petersburgu „ekspropriacyi“, która ze względu na swój przebieg, zadziwiła nawet mieszkańców stolicy nadnewskiej. Przy ulicy Podolskiej l. 30 stoi dom Czesnokowa, zazwyczaj gęsto zaludniony, obecnie jednak nieco opustoszały z powodu wyjazdu wielu lokatorów na letnie mieszkanie. Przed dom ten w godzinach popołudniowych zajechała platforma. Taka sobie zwyczajna platforma od przewożenia towarów ze zwyczajnym dość brudnym i niezbyt trzeźwym woźnicą. Stał przed domem przez dłuższą chwilę, pogrążony w apatyi i zadumie... Po pewnym czasie do bramy dostali się jacyś ludzie. Kilku ich było. Wyglądem zewnętrznym zdradzali robotników.

Weszedłszy do izdebki stróża, nie spiesząc się zbytnio, związali stróżkę, zakneblowawszy jej poprzednio usta, to samo uczynili ze stróżem, który nieopatrznie zajrzał do swego mieszkania, poczem również bez pośpiechu, pozostawiwszy na straży jednego z towarzyszów, udali się do mieszkania właściciela domu, Czesnokowa, mieszkającego na wsi. Drzwi, rzecz prosta, były zamknięte i zaryglowane, ale „ekspropriatorzy“, jako ludzie przewidujący, byli na to z góry przygotowani i — odpowiednio zaopatrzeni. Wyważyć drzwi było dziełem jednej chwili, splądrować mieszkanie i zabrać co było kosztowniejszego — drugiej. Wszystko wynoszono na platformę i układano systematycznie. Na jednym jednak punkcie spotkał ich zawód. Oto kasa ogniotrwała, na której zawartość głównie liczyli, nie dała się otworzyć, pomimo zastosowania w tym kierunku wszelkich „ulepszonych“ sposobów. Co było robić? Zostawić kasę na miejscu i wyrzec się znajdujących się w jej wnętrzu przeszło 25.000 rubli, o czem mieli dokładne wiadomości? Trzeba wynaleźć inny sposób. I wynaleźli... Jeden z bandytów poskoczył do miasta, przyniósł wielki worek od wełny, w który wsunięto kasę i wyniesiono z mieszkania, następnie zaś cały „bagaż“ wywieziono na platformie w kierunku niewiadomym.

Stróża i stróżkę dopiero przed wieczorem uwolniono z więzów i knebli. Byli oni na pół przytomni i na pół uduszeni...

Pekin-Paryż.

„Matin“ otrzymał ostatnie depesze swego korespondenta z Koływania. Stan rzeczy na terenie wyścigu przedstawia się w sposób następujący:

Dwa samochody Dion-Bouton po trudnej podróży przez część tajgi, a potem rzekę Ob na promie, przybyły do Koływania, a stamtąd wyruszają do Omska.

Samochód holenderski „Spyker“ po przebyciu pustyni Gobi uległ wypadkowi w Czeremchowie i przewieziony został koleją do Tomska, gdzie go naprawiono. Obecnie samochód powraca na miejsce, w którem przerwał drogę, aby ruszyć dalej w wyścigu.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

168 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Lecz żołnierz uporczywie chciał pozostać w zastawie, jak mówił, zanimby żona jego na list odpowiedziała; dlatego, za powrotem posłańca, gdy dowiedział się, że pieniądze niebawem nadeślą, Dagobert, nie mając wątpliwości, że danego słowa nie narazi, podziękował dyrektorowi i pospieszył do domu.

Łatwo więc sobie wystawić zdziwienie pani Grivois, gdy weszedłszy do izby, ujrzała Dagoberta, którego łatwo poznała.

Nie mniejsze było zakłopotanie Franciszki, gdy spostrzegła panią Grivois.

Róża i Blanka opowiedziały żonie Dagoberta, że jakaś pani zgłaszała się do niej w pilnym interesie i że ma jeszcze raz powrócić; wreszcie, uprzedzona przez swego spowiednika, Franciszka łatwo domyśliła się, że przybyła jest tą, która miała dostawić dziewczęta do klasztoru.

W wielkim tedy była kłopocie; zgodziwszy się iść ślepo za radą księdza Dubois, obawiała się, aby pani Grivois, przez nieoględnie wymówione słówko, nie naprowadziła Dagoberta na domysł wtedyby znikła wszelka nadzieja, wtedyby sieroty pozostały w stanie bezbożności, za którą ona uważała się odpowiedzialną.

Gdy weszła powiernica księżnej Saint-Dizier, Dagobert powstał i wzrokiem zdawał się pytać żonę, co znaczy ta wizyta.

Była to chwila krytyczna, stanowcza; lecz pierwsza pokojówka księżnej Saint-Dizier niedarmo wychowała się w szkole swej pani; w jednej chwili przybrała potrzebną rolę, a, obracając na swą korzyść pośpiech, z jakim, po nikczemnej denuncyacyi Garbuski, wgramoliła się na czwarte piętro, tem więcej, że niespodziewany widok Dagoberta mimowoli zmieszał ją, odezwała się głosem, w którym przebijało się przerażone wzruszenie:

— W tej chwili byłam świadkiem przykrego wypadku... wybaczcie mi, państwo, moje zmieszanie... ale prawdziwie... bardzo się zmartwiłam...

— Na Boga! co się stało? — zapytała Franciszka drżącym głosem, bojąc się ciągle jakiej nieroztropności ze strony pani Grivois.

— Byłam tu niedawno, chcąc pomówić z panią w ważnym interesie... Kiedym na panią czekała, młoda dziewczyna, ułomna, zabrała różne przedmioty w zawiniątko...

— Tak... bezwątpienia... — podchwyciła Franciszka — to nasza Garbuska... dobra i uczciwa dziewczyna.

— Nie wątpię o tem... Otóż, słuchajcie państwo, co się stało! Widząc, że pani nie wracasz, postanowiłam zajść tu w sąsiedztwie na moment... ale, gdym przybyła na ulicę Saint-Merry... ach! pani!..

— Cóż takiego?.. co się stało? — zapytał niecierpliwie Dagobert.

— Spostrzegłszy zbiegowisko... wypytuję i... powiadają mi, że sierżant miejski aresztował dziewczynę, jako złodziejkę, gdyż zauważono, że niosła zawiniątko, składające się z różnych przedmiotów, które, jakby nie należały do niej... Zbliżam się... i co widzę?.. wyrobnicę, którą przed chwilą tu właśnie widziałam...

— Wielki Boże! — zawołała Franciszka, blednąc z przerażenia i załamując ręce — co za nieszczęście!

— Cóż to było za zawiniątko? — zapytał żywo Dagobert.

— Zaraz ci to wyjaśnię: nie mając w domu ani szeląga... prosiłam biedną Garbuskę, aby natychmiast zaniosła do lombardu różne przedmioty, których nie potrzebowaliśmy...

— A na nią padło podejrzenie, że je ukradła! — zawołał Dagobert — ona... najuczciwsza dziewczyna w świecie; to okropne!... Ależ pani powinnaś była ująć się... powiedzieć, że ją znasz...

— Właśnie chciałam to uczynić, lecz nie słuchano mnie, tłum zwiększał się co chwila, przybyła warta i poprowadzono ją...

— Ona nie zniesie tego wstydu, ona, co tak jest czuła i lękliwa — podchwyciła Franciszka.

— Co za nieszczęście!... biedna Garbuska... tak zacna, tak miła, tak uczynna — utyskiwała Blanka, patrząc łzawem okiem na nią.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ks. Borghese od Omska zmienił marszrutę i skierował się na Tiukalińsk, Tiumen, Jekaterynburg, Perm do Kazania. Droga tworzy łuk dość znaczny, prowadzi jednak do gór Uralskich po torze suchym, stepowym. „Itala“ przebywa dystans od Omska do Jekaterynburga (940 kilom.) w ciągu 3 dni, robiąc dziennie przeszło 300 kilom. Ks. Borghese jechał bez wytchnienia od świtu do późnego wieczora. Odległość pomiędzy automobilistą włoskim a dwoma samochodami francuskimi wynosi dziś zapewne około 1.500 kilometrów, a może i znacznie więcej. Odległość ta zapewne jeszcze się powiększy, gdyż samochody Dion-Bouton wkraczają obecnie na najtrudniejszą część błotnistej tajgi, gdy ks. Borghese zbliża się coraz bardziej do typu dróg europejskich. Jeżeli „Itala“ jechać będzie w odpowiedniem tempie, za jakie dni dziesięć będzie w Warszawie.

U hrabiny Montignoso.

Pod tytułem „Walka o królewskie dziecię“ wyszła w Dreźnie książeczka, napisana przez panią Idę Kremer, która w zimie przebywała w willi Montante, u b. następczyni tronu saskiego, dzisiejszej hr. Montignoso, jako nauczycielka jej córeczki Moniki.

Autorka podaje charakterystykę zewnętrzną i duchową tej fantastycznej kobiety. „Hrabina ma tę własność, jaką miał Odyseusz, siedząc jest większą, niż gdy stoi. Przy świetle sztucznem hrabina Montignoso wydaje się młodszą, nie tak widoczną jest czerwoność policzków, nosa i nie znać zmarszczek pod oczami. Owal twarzy szlachetny, rysy delikatne, a mimo to energiczne, usta psuje wrażenie zmysłowe, brutalne niemal, natomiast zęby olśniewająco białe. Oczy niebieskie, trochę zamglone, tak jak gdyby mówiąc, myślała o czem innem. Włosy brunatne, bardzo obfite i kunsztownie uczesane, falujące z natury. Na pierwszy rzut oka, w bluzce niebieskiej pod szyję, hrabina wydała mi się młodszą, niż nazajutrz, gdy ją zobaczyłam dekoltowaną. Lubi nosić suknie mocno wycięte od samego rana, lubuje się w kolorze białym, w kroju gejsza, empire lub greckim. Nie jest jej do twarzy ani w białej barwie, ani w otwartych stanikach, wygląda w nich pospolicie skutkiem czerwonej twarzy i szyi. — Psuje sobie płeć zlewaniem się po kilka razy na dzień zimną wodą. Zamiłowanie swe do koloru białego posuwa tak daleko, że nie nosi innych klejnotów oprócz pereł i brylantów w srebrnej oprawie. Nie zdjęła z palca obrączki i uważa się za żonę króla saskiego.

Mała Monika odziedziczyła po matce zamiłowanie do pluskania się i do białego koloru. Gdy jej polecą zerwać kwiaty, nie tknie innych, tylko białe. Dumna jest ze swoich pięknych rączek, a zwłaszcza nóżek, które pielęgnuje starannie, a ma palce u nóg tak ruchome i wyćwiczone, że mogłaby nimi grywać na fortepianie. Matka kocha ją do szaleństwa, ale wychowywać nie umie.

Hrabina Montignoso, wedle charakterystyki pani Kremer, jest osobą niezrównoważoną, niewytrwałą. Posiada wiele talentów. Komponuje pieśni, pisuje wiersze, śpiewa głosem ochrypłym, grywa na fortepianie. Dla zdobycia doskonałości na różnych, uprawianych przez nią, polach sztuki, brak jej wytrwałości. Zaczyna dziesięć utworów jednocześnie, a ani jednego nie kończy.

Hrabina Montignoso lubi się poufalić ze służbą, opowiada im zabawne anegdoty, daje im przedstawienia mimiczne, jest z każdym za pan brat. Podobno było tak zawsze. Dzięki temu może utworzył się w Dreźnie „Związek przyjaciół Luizy“, stowarzyszenie, rozgałęzione w całych Niemczech, którego celem jest popieranie jej sprawy u dworu. Fanatyczni wielbiciele nie cofają się przed najśmielszemi krokami i największemi wydatkami. Hr. Montignoso otrzymuje codziennie stosy listów i depesz od swych stronników. Jakiś podlotek jest z nią w stałej korespondencyi. Ks. Luiza, mimo, że utrzymuje korespondencyę ze sklepikarzami i fabrykantami, mimo, że się zawsze pospolitowała, jest arystokratką do szpiku kości.

Lubi wzniecać skandale, cieszy się, gdy o nich piszą. Ma całe archiwum, złożone z wycinków gazet, opiewających jej szalone kroki, gromadzi wszystkie odezwania pism humorystycznych o sobie i co już jest szczytem cynizmu, zamierza przekazać te zbiory swoim dzieciom, do których jest jakoby szalenie przywiązana.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 lipca 1907.

Echo wyborów. Dnia 9 sierpnia odbędzie się interesująca rozprawa przeciw znanemu kupcowi tutejszemu p. Miętusowi, oskarżonemu o przekroczenie z § 9 ustawy o „ochronie swobody wyborów“. Mianowicie p. Miętus otrzymał swego czasu list od wyborcy okręgu I. p. Lipczyńskiego z prośbą, aby ze względu na to, że p. Lipczyński był wówczas obłożnie chory, oddał za niego głos. Do tego listu była załączona karta wyborcza, wypełniona przez pna Lipczyńskiego własnoręcznie. W dniu wyborów p. Miętus faktycznie spełnił prośbę swego znajomego — i poszedł z jego kartą do urny, nieświadom, że (mimo listu upoważniającego!) spełnia funkcyę ustawowo niedozwoloną. Na skutek interwencyi męża zaufania partyi socyalistycznej p. Piepesa, następnie na skutek doniesienia karnego p. Lustgartena, a wreszcie piorunującej interpelacyi w Izbie posłów przemyskiego socyała pna L i e b e r m a n n a, prokuratorya wdrożyła śledztwo przeciw pp. Miętusowi i Lipczyńskiemu, którego wynikiem jest rozpisanie rozprawy na dzień 9 sierpnia, ustawa nie uznaje bowiem pełnomocnictwa do głosowania w zastępstwie drugiej osoby. W procesie tym jest jeszcze oskarżonych dwu bardzo poważnych obywateli, którzy według aktu oskarżenia wiedzieli o liście pna Lipczyńskiego.

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi kanałowo brukowej pod przew. prezydenta miasta dra Lea. Komisya uchwaliła oddać budowę kanału w ulicy Grodzkiej i Stradom firmie Better i Goldman, zaś budowę kanału w ulicach Brackiej, Helclów, Zyblikiewicza, Miedzuch, Mikołajskiej, Dietlowskiej, św. Józefa, Bernardyńskiej, Sebastyana, Szerokiej i placu WW. Świętych firmie Jan Żullani i Syn, której to firmie oddano również budowę studzienek ściekowych na plantacyach. Komisya uchwaliła dalej wybudować kanał do fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach w połączeniu ze wschodnim kollektorem, za przyczynieniem się fabryki w wysokości jednej trzeciej kosztów wtedy, gdy zostanie ustaloną tresa nowej drogi na Grzegórzkach. Następnie uchwalono wybudować kanał w ulicy Piekarskiej. Asfaltowanie ulicy Sławkowskiej uchwalono odłożyć do następnego roku, a to z powodu, że obecnie prowadzi się na tej ulicy budowę kanału i zachodzi obawa, że ziemia mogłaby się usuwać. Wreszcie komisya poleciła budownictwu miejskiemu wypracowanie projektu chodnika betonowego w ul. Długiej po lewej stronie od ulicy Szlak po zakład Żuławskiego i projekt uporządkowania placu stanowiącego zakończenie tej ulicy.

Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. radcy Beringera w obecności prezydenta miasta dra Lea i wiceprezydenta Sarego. Sekcya uchwaliła oddać budowę domu dla ogrodnika miejskiego firmie Hand i Rigelhaupt. Dalej sekcya uchwaliła wypłacić subwencyę Tow. technicznemu, zatwierdziła regulamin wystawy technicznej i wybór delegatów do zarządu tej wystawy.

Plaga tramwajowa. Pomimo ustawicznych narzekań, których echa znajdują się zresztą prawie ciągle na szpaltach pism krakowskich, dyrekcya tramwaju pozostaje i nadal głucha na najsłuszniejsze żądania publiczności. Panowie w dyrekcyi tramwajowej drwią sobie widocznie z publiczności i ani myślą zastosować się do jej życzeń. Ruch wozów na wszystkich liniach jest anormalny. Przy przesiadaniu się musi się czekać po 15 minut i więcej na wóz, bo wozów jest mało, a te, co są, kursują zupełnie nieregularnie. Ktoby naprzykład jechał od mostu podgórskiego ku rogatce przy ulicy Długiej, ten musi dwa razy w Rynku się przesiadać i za każdym razem czekać najmniej kwadrans, tak, że nieraz piechotą prędzejby mógł zajść do celu. Ustawiczne te niewygody, na jakie publiczność jest narażoną, skłoniły wreszcie i Magistrat do zajęcia się tą plagą tramwajową. Wczoraj sekcya ekonomiczna wezwała dyrekcyę tramwaju znowu, aby uregulowała ruch tramwajów w ulicy Sławkowskiej, w której obecnie ruch ten jakby nie istniał. Zobaczymy, co niemiaszki z dyrekcyi tramwajowej na to odpowiedzą i czy odważą się znowu na nieuwzględnienie najsłuszniejszych żądań.

Konkurs na posady dozorczyń więziennych. Ministerstwo sprawiedliwości kreowało posady dozorczyń więziennych przy domach więziennych w Krakowie, Nowym Sączu i Rzeszowie. Posady te, na które właśnie został ogłoszony konkurs w „Gazecie Lwowskiej“, będą obsadzone w miesiącu wrześniu b. r. Kobiety, pragnące ubiegać się o powyższe posady, mogą zasięgnąć informacyi w kancelaryi prezydyum sądu krajowego karnego w Krakowie, lub też w prezydyum sądów obwodowych w Nowym Sączu i Rzeszowie.

Komitet obrony abonentów telefonicznych podaje do wiadomości członków nadesłane mu przez posła bar. Battaglię wiadomości w sprawie telefonów:

Wobec niepomyślnych finansowych wyników sieci telefonicznych niema na razie widoków uzyskania obniżenia należytości telefonicznych. Za staraniem posłów polskich, ministerstwo handlu przeznaczyło odpowiednią kwotę na przyspieszenie budowy i rozszerzenie sieci krakowskiej, odkładając na później budowę projektowanej trzeciej linii Tryjest-Wiedeń.

Urządzenie automatyczne centrali krakowskiej jest zapewnione; w interesie przyspieszenia budowy sieci jest jednak pożądane zaprzestanie dalszego oporu przeciw umieszczaniu stojaków na domach, gdyż cel zamierzony tą demonstrancyą obecnie osięgnąć się nie da, a utrudnienia dalsze mogą znacznie opóźnić oddanie stacyi automatycznej do użytku.

Sprawa decentralizacyi t. j. przeniesienia administracyi stacyi telefonicznej krakowskiej ze Lwowa do Krakowa jest w toku. Również zażądali posłowie budowy osobnej centrali dla Białej, którą to sprawą obiecało ministeryum w najbliższym czasie się zająć.

Święcenie niedzieli u rzeźników do dziś dnia nie zostało uregulowane. Okazało się, że są w Krakowie majstrowie rzeźniccy, którzy nic sobie nie robią z cechowych uchwał, przez siebie samych uchwalonych i nadal otwierają sklepy w niedziele, jątrząc tem najniepotrzebniej czeladź, która już raz musiała się chwycić groźnej alternatywy strejku. Skończyło się na ugodzie, ale okazało się znowu, że ugody dotrzymuje tylko czeladź. Taki np. majster p. Miszczyński, mający sklep z mięsem przy Placu Szczepańskim, który pod groźbą wyrzucenia jego czeladzi z rzeźni d a ł s ł o w o, ż e s k l e p w n i e d z i e l ę z a m y k a ć b ę d z i e, po wyjściu z rzeźni o słowie zapomniał i d a l e j s k l e p o t w i e r a.

Pominąwszy już, jakby taki postępek nazwać należało, musimy wspomnieć, że kto, jak kto, ale właśnie p. Miszczyński nie powinien sklepu otwierać. Jemu przecie o zysk nie powinno chodzić, bo ma już trzy kamienice w Krakowie i jedną na Nowej wsi, a wiadomo, że przez zamykanie sklepów w niedzielę rzeźnicy strat nie ponoszą. Zresztą p. Miszczyński uchodzi za prawego obywatela, dobrego Polaka i katolika, a chyba otwieranie sklepu w niedzielę wszystkim tym pojęciom nie odpowiada.

Postępowanie p. Miszczyńskiego jest grubym nietaktem wobec cechu i jątrzy zarówno innych majstrów, którzy sklepów nie otwierają i czeladź. Jak słychać, czeladź rzeźnicza przedsiębierze ostateczne kroki, aby sprawę tę załatwić. Nadmieniamy, że czeladź jest zdecydowaną nawet na powszechny strejk. Jeśli do strejku przyjdzie, to będzie on owocem uporu p. Miszczyńskiego, który swojem postępowaniem zmuszał innych majstrów do odmykania sklepów w niedzielę.

Odpust. Dnia 26 b. m. przypadu w kościele akademickim św. Anny uroczystość odpustowa. Porządek nabożeństwa jest następujący: O godz. 6-ej rano Prymarya, o godz. 9-ej Wotywa, o 11-tej Suma z wystawieniem Przen. Sakramentu i kazaniem, o godz. 5-ej popoł. nieszpory z kazaniem i procesyą po kościele.

Na ziemi ojców spotkało biegnego emigranta, Wojciecha Małocha, nieszczęście. Przejechał Amerykę, przejechał przez ocean, przez całe Niemcy, przez kawałek Śląska i dopiero w Krakowie go obrabowano. Jeden z towarzyszów podróży upił go i zabrał mu z kieszeni 130 koron, pozostawiając biedaka bez centa i bez biletu na dalszą drogę. Zrozpaczony Małoch, pijany już i od wódki i z żałości, że cały zarobek stracił, udał się do dyrekcyi policyi ze skargą na złodzieja. Ale kiedy zobaczył w bramie żołnierza policyjnego, taka żałość w nim wezbrała, że zaczął go od ostatnich słów wymyślać. Policyant, widząc, że ma przed sobą pijanego, radził mu, ażeby odszedł i nie robił awantur. Małoch jednak zaczął się znowu stawiać, aż go wreszcie aresztowano i ulokowano w aresztach dla wytrzyźwienia. I biedny chłopina nie dość, że pieniądze stracił, ale jeszcze dostał się do kozy. I to nie w obczyźnie, ale „w kraju“...

Lampart i pies.

(Bajka afrykańska).

Onego czasu był pies i lampart, które w najlepszej zgodzie żyły w jednej jaskini. Karmiły się wspólnemi siłami, a łupem dzieliły po bratersku. Ale lampart mocniejszym był znacznie od towarzysza swojego i odważniejszym, łatwiej też było mu o pochwycenie zdobyczy. Pies więc żył wygodnie łupami, znoszonymi do jaskini przez lamparta, rozpróżniaczył się i roztył tak, iż stracił upodobanie do łowów nocnych na deszczu i chłodnej rosie porannej. Oczywiście starał się taić z lenistwem swojem, różnych ku temu używając podstępów. Zawsze umiał znaleźć wymówkę, gdy chodziło o wytłómaczenie towarzyszowi, dla czego nic do wspólnej nie przynosił spiżarni. Wreszcie ułożył sobie plan, który go raz na zawsze uwolnić miał od narażania się na niewygody i niebezpieczeństwa.

Pewnego dnia o zmroku lampart z psem przyjazną wiedli pogawędkę, w ciągu której pierwszy oświadczył, iż zamierza za nadejściem nocy pochwycić piękną, czarną, w samą miarę utuczoną kozę, którą zauważył we wsi, sąsiadującej z ich legowiskiem.

— A więc także czarna — rzekł pies. — To dziwne, bo i ja mam zamiar upolować dzisiejszej nocy czarną kozę.

Obaj przyjaciele, przespawszy się, o świcie wybrali się na łowy.

Gdy dotarli do wioski, wspomnianej przez lamparta, pies, życząc mu powodzenia, opuścił go i pobiegł dalej, poczem zawrócił, w celu szpiegowania towarzysza.

Lampart jednym skokiem przesadził otaczającą wieś palisadę, węchem wytropił zagrodę z kozami, chwycił upatrzoną z góry i zarzuciwszy ją na plecy, ponownie z łupem przeskoczył ogrodzenie.

Wówczas pies, który chwili tej wyczekiwał, jął krzyczeć, głos zmieniwszy:

— Hola! wstawajcie! Lampart pochwycił kozę! Jest tutaj! Zabijcie go! Zabijcie go!“

Wystraszony wrzawą lampart porzucił upolowaną kozę i zbiegł do kryjówki.

Pies, śmiejąc się skrycie, podjął łup porzucony i zaniósł go do jaskini.

— Patrzaj lamparcie — rzekł wchodząc — jak piękną upolowałem kozę! A jaka ciężka! A gdzie twoja? Nic nie przyniosłeś?

— Nic, przeszkodzili mi mieszkańcy wioski; ścigali mnie, wołając: „Bij, zabij!“ Porzuciłem schwytaną kozę i zdaje mi się, że się nią uraczyli. Mniejsza o to, powiedzie mi się lepiej za przyszłym razem. Dostrzegłem w zagrodzie kozę białą, bardzo tłustą, pochwycę ją jutrzejszej nocy.

— Nie miły to wprawdzie wypadek, ale pociesz się. Podzielimy się łupem. Zabierajmy się do upieczenia go.

Obaj razem rozniecili ogień i jęli piec kozę. Gdy się już dopiekała, pies wybiegł z jaskini i zmieniając głos zaczął krzyczeć, uderzając o ziemię kijem.

— Nie! Nie! to nie ja! To lampart zadusił kozę! Nie zabijajcie mnie! To lampart ją porwał.

Na odgłos krzyków tych i bicia, lampart pomyślał sobie:

— Oho! mieszkańcy wioski aż tu się dostali, mordują psa, a później i mnie zabiją, jeżeli im się nie wymknę, — i cichaczem zbiegł co sił starczyło.

Pozbywszy się towarzysza, pies wrócił na legowisko i najspokojniej zjadł kozę, kości tylko zostawiając. Skoro po długim przeciągu czasu lampart zjawił się znowu, zastał psa jęczącego okropnie.

— Co się stało przyjacielu? — zapytał.

— O! o! nie dotykaj mnie, proszę cię, nie dotykaj! Zbity jestem na miazgę! O kości moje! O mało mnie nie zabili — jęczał.

— Biedny przyjacielu! Odpoczywaj w spokoju. W takich wypadkach wypoczynek jest najlepszem lekarstwem. Na przyszły raz przyniosę ci białą kozę.

Lampart przeczekał parę dni, poczem poszedł złowić białą kozę. Pies pobiegł za nim i po raz wtóry w ten sam sposób wyprowadził go w pole.

Trzy razy z rzędu lampart padł ofiarą podstępu psiego. Zdjęty rozpaczą postanowił poradzić się wyroczni wszystko wiedzącego czarodzieja Muzimu.

Muzimu mieszkał w gęstwinach dziewiczego lasu, nad brzegiem chłodnego strumienia i wysłuchawszy o co chodzi, poważnym odparł głosem: „Lamparcie, niepowodzenie twoje dzieckiem jest głupoty twojej. Idź i strzeż się przyjaciela, a minie twoja zła dola“.

Lampart, jakkolwiek silny i odważny, nie grzeszył sprytem, nie zrozumiał więc na razie wyroczni Muzimu, postanowił jednak pójść za jego radą.

Nazajutrz oświadczył towarzyszowi, iż zamierza tejże nocy upolować kozę płową.

— Patrzaj — rzekł pies — i ja sobie upatrzyłem płową. Najsmaczniejsze jest mięso płowej kozy.

Udano się do pobliskiej wioski, gdzie lampart, jak zwykle, jednym skokiem przesadził palisadę, pochwycił kozę, a zarzuciwszy ją na plecy, tą samą powrócił drogą. Pies tymczasem ukryty w trawie, jął wołać zmienionym głosem: „To on, to ten złodziej lampart. Zabijcie go! Zabijcie go!“

Ale tym razem lampart nie uciekał, lecz odwróciwszy się, spostrzegł w trawie psa, powtarzającego jeszcze: „Zabijcie go! Zabijcie go!“

Wtedy złożył kozę na ziemi i rzekł, zbliżając się do towarzysza:

— A więc to ty, fałszywy przyjacielu. Poczekaj no, nauczę ja cię okradać mnie w przyszłości! i z oczami roziskrzonemi na psa się rzucił.

Ten ostatni zwiesił ogon i zaczął uciekać dokoła wsi, aż upatrzywszy sobie szparę w palisadzie, przemknął się nią i wpadł do chaty jednego z mieszkańców, gdzie ukrył się pod łóżkiem.

Właściciel chaty chwycił oszczep, aby go zabić, ale pies przyczołgał się do nóg jego i jął je lizać, błagając zlitowania. I ulitował się nad nim — uwiązano go na łańcuchu i przypuszczono do łaski.

Od tej pory pies z człowiekiem w wiernej żyją przyjaźni, ale psa z lampartem śmiertelna dzieli nienawiść. Pies jeży się na widok wroga i zawsze bliskość jego odczuwa. Ze swej strony lampart woli dziś pożreć psa, niż najtłuściejszą kozę.

Nowa sztuka Nowaczyńskiego. Znany literat p. Nowaczyński ukończył w tych dniach nową tragedyę historyczną p. t.: „Dymitr Samozwaniec“. Tragedyę tę wystawi teatr krakowski w przyszłym sezonie.

Dobry zegarmistrz. Franciszek Kutela, 22-letni królewiak, wziął onegdaj od Szymona Zimmermana zegarek do naprawy, ale zamiast go naprawić, odrazu go sprzedał. Przychwycony na gorącym uczynku, został aresztowany. Znaleziono przy nim dwie kartki zastawnicze na zegarki, które ukradł Zimmermanowi. Zatrzymano go w areszcie policyjnych.

Żona Szmula. Policya doprowadziła wczoraj na podgórską ekspozyturę policyi obłąkaną, starszą żydówkę, która na Kaźmierzu zaczepiała przechodniów i wyprawiała awantury. Aresztowana powtarzała uporczywie, że jest „żoną Szmula“ i że on ją przyjdzie uwolnić.

Kamieniem na ojca. 20-letni wyrobnik Ignacy Radwan, upił się wczoraj porządnie i wyprawiał burdy w ulicy Franciszkańskiej. Ojciec jego, widząc, że syn może się dostać do kozy, podszedł ku niemu i chciał go wziąć do domu, ale synalek, rozwścieczony tem, chwycił kamień i zamierzył się nim na ojca. Szczęściem nadbiegł policyant i kamień mu odebrał a rozgniewanego synalka schował pod telegraf — na wytrzeźwienie.

Sieć telefoniczna w Bochni otwartą zostanie do publicznego użytku dnia 30 b. m. Włączoną ona została także do ruchu międzymiastowego.

Z Gdowa donoszą nam: We środę popołudniu podczas burzy piorun uderzył w dom ubogiej wdowy w pobliżu kościoła i spowodował pożar. Właścicielka domu doznała porażenia od pioruna. Straż ochotnicza z nową dwuprądową sikawką energicznie wzięła się do stłumienia ognia i uratowała sąsiednie budynki od grożącej zagłady.

Radzie gminnej w Gdowie należy przy tej sposobności wyrazić uznanie, że zakupiła znacznym kosztem, bo za przeszło 2000 koron sikawkę dwuprądową. Gdyby nie ta sikawka, która działała znakomicie, pożar byłby znacznie większe wyrządził szkody.

Jak nam donoszą prócz Gdowa wywołał piorun także i w innych miejscowościach pożar. Podczas ostatnich burz spłonęły z tej przyczyny domy także i w Skawinie i w Rzozowie.

Pożar fabryki. Pierwsza śląska fabryka forniru w Wapienicach koło Bielska pod firmą Ryszard Rosental i Sp. zgorzała w niedzielę do szczętu. Szkoda wynosi przeszło 400 tysięcy koron; przeszło 200 robotników zostało bez zajęcia.

Jubileusz kapłański. Onegdaj obchodził ks. Karol Rychlik, proboszcz w Białej 25-letni jubileusz kapłaństwa. Po uroczystej mszy św. w kościele parafialnym składali jubilatowi życzenia członkowie Rady miejskiej, Tow. kat. robotników polskich i niemieckich i liczni znajomi i przyjaciele.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Wesoła wdówka“.
Sobota: „Żydówka“.
Niedziela: „Stara baśń“.
Poniedziałek. „Wesoła wdówka“.
Wtorek: „Cyganerya“.
Środa: „Boccacio“.

Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Szanowna redakcya miała także pomysł angażować mnie na sezon ogórków! O czemże będę pisał, kiedy nawet o pogodzie nie można nic mądrego napisać, bo wciąż niewiadomo, czy zrana wziąć parasol, czy laskę. A nad tą kwestyą zastanawiam się każdego dnia tak gruntownie, że dopiero około 10-ej udaje mi się dźwignąć z łóżka i wyjść na miasto. No, ale niech szanowna redakcya przypadkiem nie myśli, że ja za kroniką tak wcześnie uganiam; niema dziś głupich i jak o robotę chodzi, to trzymam z socyałami i gotówbym nawet przyjąć posadę w kasie chorych. Ale nadszedł koniec miesiąca i muszę łazić po mieście, aby kogo naciągnąć na parę koron do pierwszego. Szanowna redakcya mogłaby też dać jaki forszus, bo mi w knajpie stojącej bomby nie wypada pić na kredyt, a pić będę na stojąco i siedząco, choćby profesor Popielski na zjeździe lekarskim we Lwowie jeszcze dziesięć psów spirytusem przyprawił o lekką śmierć. Ja przyznam się szanownej redakcyi, że w taki sam naukowy sposób, jak to czynią alkoholiści, udowodnić potrafię przed uczonem audytoryum, że pies nietylko od alkoholu, ale i od bifsztyka zdechnie: bo, jak psa przywiążę do stołu operacyjnego i wcisnę mu w gardło pięć kilo bifsztyka, to psa taki sam szlag trafi, jak od litra spirytusu. — A wcale nie chcę przez to powiedzieć, że bifsztyki musiałyby być przez krakowskich restauratorów dostarczone i usmażone na kuneroln, ceresie, margarynie i innych świństwach, któremi przy mojej marnej płacy redakcyjnej (hańba!) i mojem słomianem wdowieństwie (brawo!) truję się od miesiąca.

W mieście nic się zresztą nie dzieje, rzezimieszki są na urlopie i cała policya mogłaby też pójść na urlop, ale komisarze przesiadują wieczorami albo na „Wesołej wdówce“, albo w Parku krakowskim, albo wreszcie w cyrku i gwiżdżą aryjkę o „głupim jeźdźcu“, a nie na służbę. Do roboty nie mają nic, bo złodzieje i złodziejki krakowskie i podgórskie strasznie na lato spokornieli i kontentują się byle czem. W Podgórzu jakaś żebraczka kradnie poduszki z ganków, a że na bezrybiu i rak ryba, więc policya ją zaraz capnęła, ale bez poduszek. Na czemże będzie spać w kryminale? Zupełnie też tajemniczą jest afera dziewiętnastoletniej dziewicy A. Ciszewskiej, której wczoraj kilku napastników głowę rozbiło tuż pod szpitalem św. Łazarza. Ten brak galanteryi wobec damy jest smutnem znamieniem naszych czasów, ale przechodzę nad tem do porządku dziennego. Wogóle muszę powiedzieć, że ludzie robią nieraz chryję niepotrzebnie. Pani Emilia B., stojąca w jednym z hotelów krakowskich, zaalarmowała wczoraj policyę krakowską, że jej skradziono torebkę z 30 koronami. Poco nosi je w torebce? Ja noszę korony, jeśli je mam, w kieszonce kamizelki, ale nigdy nie mam więcej nad pięć koron przy duszy, a złodziej się na to nie złakomi. Zresztą p. B. mogłaby sobie wziąć przykład z pana Silbersteina z czarnej giełdy pod kościołem św. Wojciecha. Ten znany giełdzierz i filantrop stał onegdaj na Rynku zajęty rozmową z drugim giełdziarzem i dobrodziejem Wasserbergiem, gdy jakiś uliczuik podbiegł i wykradł mu wystającą z kieszeni chałata czerwoną chustkę. Wasserberg krzyknął:

— Silberstein, kickste, der łapserdak wycionget deine chustke!

Na to stary finansista z wyrozumiałością powiada:

— Wasserberg, daj mu pokój, niech sobie wyciągnie, przecie i my także potrzebowali od małego zacząć.

Poco robić niepotrzebny gewałt? Toż samo pomyślał sobie komitet abonentów telefonicznych w Krakowie. Zwołali wiec, gadali moc, ułożyli rezolucyę przeciw podwyższeniu opłat — a ostatecznie wszystko było tylko austryackiem gadaniem, rząd kazał płacić, więc płacą. Ale poco to było robić tyle telefonicznego krzyku na wiosnę, kiedy w lecie pokornie położyło się słuchawki po sobie? *lix.*

Z Poznańskiego.

Strejk szkolny w Poznańskiem.

Poznań. Strejk szkolny dogasa powoli, ale dotychczas w kilku gminach dzieci nie chcą ustąpić i w dalszym ciągu wzbraniają się odmawiać pacierza po niemiecku i uczyć się religii w obcym języku. Wobec tego, postanowił rząd pruski, dla złamania oporu tych resztek nieugiętych dotychczas dzieci polskich, zastosować nowe środki karne. Między innemi, odmówiono dzieciom strejkującym prawa do wakacyi letnich. Jest to cios ciężki nietylko dla dziatwy szkolnej, lecz i dla rodziców, pozbawionych wskutek represyj rządowych niezbędnej pomocy przy żniwach. Okrucieństwo rządu pruskiego wywołało w całem W. Księstwie najwyższe oburzenie.

Polacy berlińscy zamierzają zmienić obrządek.

Berlin. (Tel. wł.). Polacy berlińscy, których jest przeszło 40.000, postanowili założyć odrębną polską gminę kościelną, aby uwolnić się od opieki niemieckich księży-germanizatorów. W najbliższym czasie ma być wysłana deputacya do Ojca świętego, która będzie prosiła, aby w interesie wiary i Kościoła pozwolono Polakom-katolikom, mieszkającym w Berlinie, zmienić obrządek łaciński na ormiański.

Postanowienie powyższe Polaków berlińskich jest wywołane zaciętą walką, która od lat kilku toczy się w Berlinie między katolikami polskimi a proboszczami zhakatyzowanymi. Berlin należy do dyecezyi wrocławskiej, a tem samem biskup wrocławski Kopp, który, jak wiadomo, wyzyskuje oddawna Kościół do celów germanizacyjnych, wywiera wpływ decydujący na stosunki tamtejszych kościołów katolickich. Przed kilku laty walka Polaków z proboszczami katolickimi w Berlinie przybrała formy tak ostre, że pierwsi ogłosili bojkot kościołów i przez kilka niedziel z rzędu przestrzegali pilnie, aby żaden Polak na sumę nie uczęszczał.

Gdy jednak i ten środek nie skłonił księży germanizatorów do zaniechania polityki, podyktowanej przez biskupa Koppa, polacy berlińscy postanowili widocznie, jak z depeszy powyższej wynika, chwycić się środka ostatecznego i przejść na obrządek ormiański. Przypominamy, że ks. arcybiskup Teodorowicz, który niedawno bawił w Warszawie na kongresie prasy katolickiej i tak serdeczne w całem mieście pozostawił wspomnienia, jest głową Kościoła ormiańskiego we Lwowie.

Korea.

Seul. Obawiają się tu powstania wojsk koreańskich. Nowa umowa między Japonią a Koreą została już zawarta, nie została jednak dotąd ogłoszona. Słychać, że umowa ta zawierać będzie 7 artykułów, między innemi postanowienie, że japońskiemu rezydentowi generalnemu przyznaną jest nieograniczona kontrola nad administracyą Korei i nominacyą urzędników, którymi mają być wyłącznie Japończycy. Korea nie czyniła żadnych trudności przy zawieraniu umowy, dlatego, że nie umieszczono w niej postanowienia, że b. cesarz koreański ma być przewieziony do Tokio.

Seul. Jak słychać, markiz Ito przedłożył rządowi koreańskiemu propozycye japońskie, które następnie przedłożono nowemu cesarzowi. Propozycye te nietylko naruszają bezpieczeństwo tronu, ale też równają się prawdziwemu przewrotowi stosunków. Do Czemulpo przybyły trzy jap. okręty wojenne. Wczoraj popoł. aresztowano licznych urzędników dworskich. Spodziewają się od nich dowiedzenia się o rozmaitych zamiarach i intrygach byłego cesarza.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Zamachy.

Smoleńsk. (Pet. aj. tel.). We wsi Wysoka Krasińskiego dwóch nieznanych ludzi weszło do domu duchownego pod pozorem wezwania go do łoża umierającego; gdy wyszedł do nich duchowny, zabito go dwoma wystrzałami z brauninga.

Baku. (Pet. aj. tel.). Dyrektor zakładów Nobla Paunel został tu wczoraj zabity wystrzałami rewolwerowymi.

Ługańsk. (Gub. Jekaterynosławska). Koło stacyi Alehswska zamordowano zarządcę kopalni węgla Muczurina.

Tyflis. (Pet. Aj. tel.) Na [illegible] łowskim wystrzałem z rewolweru [illegible] właściciela domu; zabójcę, ranionego [illegible] pościgu, zatrzymano.

Napady bandytów.

Moskwa. Na stacyi Rentowo linii kolejowej Niżni Nowogród opadło 12 uzbrojonych ludzi 2 urzędników tamtejszej fabryki, którzy mieli przy sobie 30.000 rubli. Rabusie zabili jednego urzędnika i z pieniądzmi zbiegli w stronę Moskwy. Podczas pościgu znaleziono [illegible]000 rubli.

Ekaterynosław. (Pet. aj. tel.). Na stacyi kaukaskiej 6 bandytów dokonało napadu na kasyera. Zrabowano 5000 rb. Dwie osoby zatrzymano.

Skradziona kartaczownica.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Skradzioną przed miesiącem z twierdzy Libawskiej kartaczownicę znaleziono zakopaną o 10 wiorst od twierdzy.

Klęska gradowa.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Według doniesień Ajencyi petersburskiej dotknięte zostały gradobiciem następujące miejscowości: w gminie niżniewoduckiej powiatu ziemiańskiego gubernii woroneskiej uległo zniszczeniu 3390 dziesięcin zboża. W osadach Pereprawnej, Peputnej, Chamketyńskiej zostało zniszczonych około 4000 dziesięcin, w powiecie berdiańskim 150 dziesięcin i 200 dziesięcin zboża należącego do miasta Orzechowa, w gminie Amanackiej powiatu buturusławskiego 1260 dziesięcin; w [illegible]rczalińskim, w gubernii tyfliskiej uszkodzone są zasiewy i ogrody w 5 gminach; w powiecie jarzamańskim gubernii erywańskiej zniszczone zasiewy w 3 wsiach; w powiecie jałtyńskim ulewy uszkodziły winnice, ogrody owocowe i plantacye tytoniowe.

Telegramy „Nowin“.

Ludowcy u bar. Becka.

Wiedeń. Prezydyum polskiej partyi ludowej, złożone z pp. Stapińskiego, Bojki, Ruebenbauera i Olszewskiego, było wczoraj na audyencyi u prezydenta gabinetu br. Becka i przedłożyło mu memoryał, zawierający polityczne życzenia i skargi tego stronnictwa.

Br. Beck konferował z deputacyą w sprawie szeregu kwestyj krajowych i przyjął memoryał z uwagą, że szczegółowo go zbada i po feryach zaprosi prezydyum stronnictwa ponownie na konferencyę.

Rozwiedzione małżeństwo.

Wiedeń. Bawi tu rozwiedziona małżonka byłego arcyks. Leopolda-Salvatora Wölflinga, p. Wilhelmina Adamowicz, która zamierza zwalczać wyrok, wydany w jej sprawie rozwodowej.

Zbrodnie cyganów na Węgrzech.

Budapeszt. Aresztowano tu bandę cyganów, złożoną z [illegible] osób, którzy dopuścili się morderstwa w [illegible] tygodniu.

Wuj i siostrzeniec.

[illegible]yn. „Tribuna“ pisze, iż jest w możności potwierdzić niedawno podaną wiadomość, iż król Edward w drodze do Maryenbadu zjedzie się z cesarzem Wilhelmem w Wilhelmshöhe, gdzie — jak postanowiono — przybędzie 14 sierpnia rano i zabawi do wieczora, poczem odjedzie do Austryi.

Balon niemiecki.

Berlin. Niemiecki balon ze sterem, przeznaczony do celów wojskowych, odbył pierwszą trzygodzinną podróż przy umiarkowanym wietrze zachodnim. Balon poleciał w kierunku Szpandawy przeciw wiatrowi nad miastem, opisywał regularne łuki, pętle i zakończył podróż, obleciawszy naokoło po prawidłowym okręgu wieżę kościelną.

Otruty szef policyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi, że szef oddziału śledczego tutejszej policyi Radzicky nagle zachorował. Lekarze sądzą, że został struty.

Traktat rosyjsko-japoński.

Tokio. (Tel. B. Reutera). Umowa rosyjsko-japońska zostanie w sobotę ogłoszona.

Strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork. Strejk górników w Minnerota, trwający już od ośmiu dni, przybiera wielkie rozmiary. W całym okręgu przemysłowym praca zupełnie spoczywa. Robotnicy włoscy, węgierscy i finlandzcy, którzy tu przeważnie pracują, wracają tłumnie do Europy.

Rozmaitości.

Kongres anarchistów. Gazeta szwedzka „Nya Dagligt Allehanda“ donosi: „W przyszłym miesiącu odbędzie się w Londynie kongres anarchistów rosyjskich z udziałem 1500 uczestników. Reprezentowane będą wszystkie gubernie rosyjskie i Syberya. Przedstawicielami mogą być tylko osoby, które były skazane conajmniej na dwuletnie więzienie. Między innemi program obrad zapowiada: 1) projekt przeniesienia głównej siedziby anarchistów z Genewy do Londynu; 2) uplanowanie nowej kampanii terorystycznej i 3) kwestyę utworzenia biura centralnego w celu krzewienia literatury anarchistycznej“.

Co człowiek zjada? Pewien statystyk zrobił sobie przyjemność z wyliczenia, co mężczyzna średniego wzrostu, o przeciętnym apetycie, posiadający zdrowy żołądek i dosięgnął siedemdziesiątego roku życia, zjada w ciągu swego życia. Otóż może się pochwalić, że spożył 24.450 klg. chleba, 17.930 klg. mięsa, 68.460 klg. jarzyn, 3—4 tysiące tuzinów jaj i wypił 49.200 litrów płynów.

Ogólny koszt tych pokarmów i napojów, które mężczyzna taki sam spożył, wynosi pokaźną sumkę, około 48.000 koron.

130 kilometrów na godzinę. W wyścigu samochodowym o wielką nagrodę Francyi, Nazzaro, na samochodzie firmy „Fiat“ osiągnął najwyższą szybkość, jaką kiedykolwiek w wyścigu na tak długiej przestrzeni uzyskano. Szybkość przeciętna, osiągnięta tym razem przez Nazzara, wynosi ni mniej ni więcej, tylko 113,6 kilometrów na godzinę. Wyścig rozegrał się koło Dieppe, na drodze, mierzącej 77 Km., którą trzeba było dziesięć razy przejechać, aby przebyć całą przestrzeń wyścigu 770 Km. Startowało 37 maszyn.

Maksymalny dzień roboczy dla kobiet. Jak donosi „Vossische Zeitung“, rząd Rzeszy niemieckiej przedłoży parlamentowi podczas najbliższej sesyi projekt ustawy o maksymalnym dniu roboczym dla kobiet. Wedle tego projektu kobiety nie będą pracować dłużej niż 10 godzin.

Przestroga dla wąsatych pań. Zajmujący proces dla pań, obdarzonych od natury zbyt obfitym puszkiem na twarzy, odbył się w wiedeńskim wyższym sądzie krajowym, jako w drugiej instancyi. Pianistka, Alicya Matzner, rozpoczynając w roku 1901 karyerę artystyczną (miała wówczas lat 17) czuła się mocno żenowaną zbyt obfitym zarostem ponad wargą górną i na podbródku.

Udała się więc na klinikę prof. Neussera, który zastosował wypalenie wąsików panienki zapomocą promieni Roentgena z najzupełniejszym powodzeniem: zarost na wardze górnej znikł bez śladu. W celu usunięcia zarostu na podbródku, poddała się pianistka operacyi przez kierownika „Instytutu promieni Roentgena“, dra Wiktora Bluma. Ale tym razem rzecz się nie powiodła. Wprawdzie zarost zniknął po krótkim czasie, natomiast pojawiły się czerwone wyrzuty i plamy, które mimo stosowania wszelkich możliwych środków, ustąpić nie chcą.

Panna Alicya zaskarżyła dra Bluma o 15.000 koron odszkodowania, — podnosząc, że wskutek oszpecenia twarzy plamami ponosi znaczne szkody w swej artystycznej karyerze, a nadto nie ma widoków stosownego zamążpójścia. Sąd jednak tak I, jak i II instancyi odrzucił pretensyę panny Alicyi, podzielając zdanie rzeczoznawców, t. j. że dr Blum zastosował operacyę roentgenowską według zasad reguł, na których w r. 1901 nauka o promieniach Roentgena się opierała — oraz opierając się na złośliwie dowcipnej uwadze obrońcy oskarżonego, że panna Matzner skutkiem operacyi roentgenowskiej nie poniosła żadnej szkody, bo na miejsce jednego „Schönheitsfeleru“ wstąpił inny.... Z całej tej historyi wynika jedna chyba nauka moralna, t. j. że panie, chcąc pozbawić się zbyt obfitego puszku na anielskiem zresztą obliczu, muszą czekać jeszcze trochę, aż metoda wypalania włosów zapomocą promieni Roentgena nieco więcej się udoskonali.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, dość ciepło, skłonność do burzy.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**

Dnia 26-go lipca 1907 roku.

Rosół z kaszką.
Barszcz zabielany.

Mięso z ćwikłą.
Omlet z kalafiorami.

Cielęca z nerką.
Huzarska z buraczkami.
Sznycel ze szpinakiem.

Naleśniki z konfiturami.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Józef Bernadzikiewicz
malarz pokojowy i lakierniczy
Kraków, ulica Bracka l. 5
przyjmie 769
chłopca do praktyki.

UCZNIA
poszukuje do sklepu i pracowni z ukończoną 1 kl. gimnazyalną lub 2-gą wydziałową. — Skład futer **P. Bouffal**, Kraków, Rynek gł. 22. 776

Kupię sotkę z szufladą na pościel. Pisać „Zygmunt“ do Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek główny 8, I. piętro.

LAKIER
do tablic szkolnych czarny, matowy
wyrobu 538
Fr. Hass'a w Ostrawie mor.
i z innych fabryk.

GĄBKI
do tablic szkolnych.
KREDĘ W LASECZKACH
do tablic szkolnych
polecają najtaniej 709
REIM i SPÓŁKA
Linia A-B, Kraków, Rynek 37.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 680

Na uroczystość Najświętszej M. Panny Anielskiej.
Za nadesłaniem w liście 45 halerzy w znaczkach pocztowych
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE.
ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) Tel. 708.
wysyła franko dziełko p. t.
PORCYJUNKULA
czyli skarb łaski serafickiego nabożeństwa św. O. Franciszka.
Wydanie drugie, powiększone, ozdobione obrazkiem św. Patryarchy.

½ kg **CUKRÓW**
w ozdobnem pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

Buliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu 2 50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4 — złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem

ZMIANA LOKALU.
„ARS“ 778
salon sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich otwarty codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od godz. 10—1 i od 2—5.
Rynek główny l. 42
Wejście z ul. św. Jana I l. p.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez
Skała Kmity! pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu,
Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400

Ostatni tydzień! Ostatni tydzień!
Cieszący się doskonałą renomą
CYRK K. LIPÓT
Kraków ul. Dietlowska, (obok szkoły barakowej).
Dzisiaj w piątek o godz. 8 wieczór
WIELKIE
GALOWE PRZEDSTAWIENIE
z premierą sportowych sił
w ogniu i w płomieniach.
Bilety wcześniej nabywać można w sklepie pod firmą „A la ville de Paris“ w Rynku głównym, obok Hawełki.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
697



Włosy Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu **John Craven-Burleigh'a Hair Grower.** Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną pu[illegible] próbną**. Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do
WILIAM SCOTT
Wien I 871 Adlergasse Nr. 7.

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez doplaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom
dyplomowany zegarmistrz.
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie tanich bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

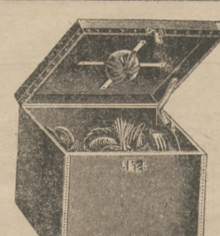
wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

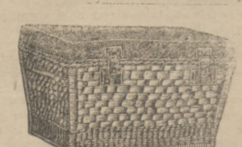
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.



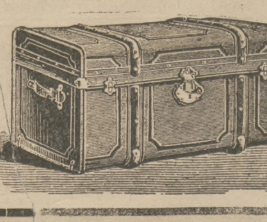














Wydawca: Łucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.